

Iwowskie Ossolineum w latach 1939-1941.

Wpłynęło dnia 15.11
L.dz. 330

Wzrosła 1939 r. W dniu 1 września 1939 r. bombardowanie lotnicze w Sanktuarium oraz jako niebezpieczeństwo Iwowa wybuch wojny. Mieszkałam wraz z rodzicami na obrzeżach miasta. Tu toczyły się walki, przez willową ulicę Czekowską, przodował front. Ten, w którym niebezpieczeństwo z rąk polskich w niemiecki-s. Artyleria polska okopana na Wólce ostrzeliwała oddziały niemieckie. Siedzieliśmy stłoczeni w piwnicy. 17 września wszystko ucichło. Wojsko nieprzyjacielskie oraz polskie opuściło teren. Pozbawieni kontaktu z miastem byliśmy zdani jedynie na pieszy marsz do centrum Iwowa. Zanim jednak wyruszyliśmy - dotarły wiadomości o oddziałach wojsk radzieckich stojących na rogatkach Iwanowa. Wyruszyłam wraz z ojcem pieszo do miasta i tam przy ul. Kopernika napotkaliśmy marszerujące obce wojska. Wyglądali źle. Obszerpane mundury, kaptury niekiedy przewieszane na sznurkach przez ramię. Kasza bezsilność, gniew - wyrażały jedynie łzy z oczu. Szliśmy w milczeniu - my i oni - w złowrogim milczeniu. Taki był początek sowieckiej okupacji Iwowa.

Przed wojną w 1937 r. ukończyłam studia historyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Iwowie. W czasie studiów bywałam pilnym czytelnikiem literatury w Ossolineum. Ukrytym moim marzeniem była praca w tej instytucji. W warunkach przedwojennych nie było to możliwe z uwagi na sytuację finansową fundacji. Usiadała ona się zadowolona szczupłym personelem.

We wrześniu w czasie działań wojennych zmarł nagle na serce dyrektor Ossolineum Ludwik Bernacki. Biblioteka przeszła w ręce okupanta pozbawiona dyrektora. Tymczasowy zarząd sprawowali trzej kustoszowie: Kazimierz Płonkowski, Stanisław Wisłocki i Maczysław Dobrowiecki. Wkrótce Iwów wypełniła fala uchodźców z zachodniej i centralnej Polski. Zmierzali oni przesłanie pieszo na wschód uciekając z terenów objętych działaniami wojennymi. Wśród nich przybyła grupa polskich komunistów. Obratny, pełen inicjatywy Jerzy Borejsza uzyskał i władz radzieckich nominację na dyrektora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. On to rozpoczęł pracę nad liczną grupą uczonych, intelektualistów, literatów polskich zatrudniając ich w Ossolineum. Kogół tam nie było profesorowie Stanisław Ossowski, Józef Chałasiński, Józef Feldman, Roman Grodecki, Nina Assorodobraj. Literaci: Adam Polewski, Tadeusz Rejzner, Julian Krzyboń, Jerzy Kreczmar - po wojnie zastępował reżyser teatralny, Roman Lutman - dyrektor Instytutu Śląskiego w Katowicach. Kazimierz Giebułtowski przedwojennego redaktora Pieliszkę Krakowskiej Spółki

wydawniczej zatrudniono w Oddziale Rękopisów.^{1/}

Zorganizowano pracownię konserwatorską rękopisów i starodruków. Przyjęto introligatora-artystę Aleksandra Senkowieza, znanego kolekcjonista Mickiewiczianów. Nieco później zjawili się dr. Wacław Olszewicz, Kazimiera Iżowska i in. Pozostawiono przedwojenny personel Biblioteki, pisze o nich w swej publikacji Franciszek Fajęczkowski.^{2/}

~~W tym czasie w Ossolinie znajdował się także...~~
~~przeznaczony do...~~

Dzięki wstawiennictwu kustosa Kazimierza Tyszkowskiego znalazłem się i dla mnie miejsce w Ossolinie. Byłem lwowską prowincjuszka. Ow dzień nowo przybyłych, wybitny intelekt - przypadek do mnie. Byłem olśniona, onieśmielona, i od czułem się to gospodarze, bo Lwów był mój i Ossolinie było moje.

Biblioteki Lwowa połączone z Ossolinie tworzą tzw. kombinat. W jej skład weszły Dnieprzycyckich, Raworowskich, ukraińskiego Towarzystwa im. Szewczenki, biblioteka Narodowego Doma, skarby greko katolickiej archidiecezji, kahału Lwowa, biblioteki prywatne i klasztorne i wiele innych. Niektóre zbiory pozostawiono w ich dotychczasowych pomieszczeniach jak również ich personel. Inne skrócone do magazynów Ossolinie.

Przedwojenna społeczność Lwowa - miasta wielonarodowego żyła obok siebie, a nie z swymi z sobą. Były tam obwarowane twierdze kulturalne, szczególnie dotyczyło to Ukraińców, częścicowo żydów przywiązanych do tradycji. Środowiska mieszane polsko polsko żydowskie, polsko ukraińskie ciągnęły ku polskości. Żydzi przywołujący wiary religijne i kulturalne stawali się Polakami. Niektórzy Ukraińcy rozluźniali stosunki z rodzimym środowiskiem - przystawali do Ischów.

Władza radziecka tworząc kombinat zmuszała do współżycia, współpracy. Spotykaliśmy się często na wspólnych zbraniach Związku Zawodowego ("prośpiłka") z okazji uroczystości np. rocznicy rewolucji październikowej, dnia kobiet, i moja itp. Jerzy Korajczak objął we władanie część gmachu Ossolinie zajęta dotychczas przez kuratora Zakładu kr. Lubomirskiego, który traktował tę posiadłość jak prywatną rezydencję. Książę kurator przystąpił wówczas pod okupacją niemiecką na Sonem. Trócił po zajściu Lwowa przez Niemców. Pomieszczenia biblioteczne przed rokiem 1939 były

1/ A. Giebułtowski wydał serię, która idzie jest publikowana, Biblioteka Narodowa. Nasze Wydawnictwo Ossolińskich zakupiło przed wojną upadającą Krakowską Spółkę Wydawniczą i tym sposobem p. Kazimierz Giebułtowski został pracownikiem Wydawnictwa Z akł. Narod. im. Ossolińskich.

2/ F. Fajęczkowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich w ostatnim dwudziestoleciu 1922-1948. Wrocław 1948.

ściśnięte w prawym skrzydle gmachu. Teraz szlony księcia pana stanęły przed nami otworem. W kilku salach lokowano sekret markszizmu leninizmu obsługiwany przez przybyłe z Warszawy towarzyszkę partyjne: Wandę Markowską, tow. Sznajberg szwagierkę Wiktora Grosza. Nieco później przybył z Kijowa bibliotekarz nazwiskiem Chmielnicki. Innych nazwisk nie pamiętam.

W jednym z salonów obchodziliśmy rocznicę rewolucji październikowej. Depcząc dywany Lubomirskich i rozsiedając się w fotelach z ich herbem na oparciu uczestniczyliśmy w uroczystości. Była też część artystyczna. Grano Szopena. W ówczesnej sytuacji posługiwanie się nawiązką polskim Szopenem, którego muzyka była przecież przesłaniem i symbolem wolności, majestatu Rzeczypospolitej (polonez as dur) odebrałam jak zniewagę oraz prowokację. Nie znaleźmy kultu rewolucji, obca nam była jej tradycja. Podobnie Dzień Kobiet, 1-sz Maje w tamtej interpretacji i oprawie. Z okazji święta kobiet mówiło się wiele o "rozkręszczonych linkach" (wyzwolonych kobietach), które właśnie rewolucji zawdzięczają swobodę. Odbierałam to jak jeszcze jedno kłamstwo. Przecież w Polsce istniało równouprawnienie kobiet, trudno więc było pojąć na czym polegało osiągnięcie rewolucji.

W Ossolineum panowały dobre stosunki koleżeńskie z reprezentantami innych nacji. Trafiały się ugrzyby, Prof. Krypjakiewicz z Towarzystwa im. Szewczenki przygodał publicznie Lachom, Tow. Romana Granas (nie pracowała w Ossolineum) przy okazji jakiegoś odczytu czy szkolenia ideologicznego tłumaczyła, że Lwów nie jest miastem polskim, co nas bolało, a szczególnie Halusia Kiernicka uślała się naszej krzywdzie. Jednak stosunek do wszystkich skarbów kultury tego miasta był solidarny, łączyła nas również niechęć do władzy radzieckiej. Wszak Ukraińcy, którzy znaleźli się teraz w granicach całej Ukrainy pod władzą radziecką - nie chcieli państwa ukraińskiego w tym kształcie ustrojowym. Oni walczyli przecież o niezawisłą Ukrainę, niezależną od Moskwy, której symbole to herb tryzub oraz błękitne niebieskie flaga, a nie sierp i młot z czerwoną gwiazdą.

Okupacyjne władze radzieckie rozpoczęły kampanię antyreli-gijną. Przepęknione kościoły lwowskie rozbrzmiewały pieśnią "My chcemy Boga..

W ogrodzie otaczającym budynek Biblioteki Ossolińskich znajdowała się barokowa figura Panny Marii. Pewnego dnia zniknęła, został pusty cokół.